

„Ten kraj powinien posyłać misjonarzy na cały świat. To się już zaczęło.”

David Wilkerson, czerwiec 2005, Wrocław

Ten kraj powinien wysłać misjonarzy

Niedawno spotkałem młodą Cyganke, która prosiła o jedzenie stojąc przed sklepem. Większość ludzi, widząc ją żebrzącą, oburzała się: „Taka młoda – niech się weźmie do pracy!”. Niektórzy nawet, omijając z daleka, unikali jej z pewnym obrzydzeniem i złością. Zdarzali się jednak tacy, którzy coś jej kupili i dali. Podeszła też do mnie z prośbą o jedzenie dla dzieci, więc kupiłem chleb i coś do chleba. Zapytałem dlaczego nie pracuje. Ona odpowiedziała pytaniem, a kto z Polaków chce zatrudnić Cygana? Zrobiło mi się jakoś dziwnie.

Czy Cyganie są gorsi od Polaków? Czy Polacy są lepsi od Cygan albo Rosjan? Czy Amerykanie są lepsi od Polaków? Czy Rosjanie są lepsi od ludzi Kaukazu? Dlaczego na to tak patrzy świat – i dlaczego czasami my – chrześcijanie, też dopuszczamy do takich ocen? Czy Bóg tak widzi narody? Jak Bóg, ich stwórca, patrzy na narody świata?

Jaki jest Boży plan dla narodów?

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony.” /Jan. 3:16-17/

“Bóg umiłował świat” – w tym stwierdzeniu mamy opisane zaangażowanie miłosne Pana Boga. Tutaj widzimy, gdzie jest skierowane jego serce. Nie jest powiedziane ukochał Izraela, Polskę, czy Amerykę, ale świat! Z tego bożego serca wynika plan dla świata! Bóg pragnie zbawienia świata; czyli każdego narodu, plemienia i języka. On od samego początku kochał świat i troszczył się o świat. Przecież już wybierając Abrahama Pan powiedział: *”...i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” /1 Mojż. 12:3b/* I przez całą historię dążył do tego, aby najpierw w Abrahamie, a potem w jego potomstwie ta obietnica błogosławieństwa dla wszystkich narodów zrealizowała się!

Pan Bóg nigdy nie zmienił swojego serca, a najpełniej objawiło się to w Jezusie Chrystusie. Właśnie w Panu Jezusie – potomku Abrahama, Bóg otworzył szeroko drogę do wypełnienia obietnicy danej Abrahamowi (jak napisał o tym apostoł Paweł): *„A Pismo, które przewidziało, że Bóg z wiary usprawiedliwiał pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: W tobie będą błogosławione wszystkie narody.” /Gal 3:8/*

Aby to błogosławieństwo stało się udziałem wszystkich, Pan Jezus w swoim testamencie uczynił swoich uczniów wykonawcami Bożego planu: *“A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.” /Mat. 28:18-20/*. I w ten sposób Boża obietnica dana Abrahamowi ma być wypełniona, i błogosławieństwo ma osiągnąć każdy naród.

Jak nieposłuszny Kościół miał wpływ na świat!

W 1260 roku, kiedy Marco Polo miał 6 lat, jego ojciec wraz ze stryjem – weneccy kupcy wyruszyli z kolonii na Krymie, aby sprzedawać klejnoty nad dolną Wołgą. Po sześciu pełnych przygód latach dotarli na dwór Kubilaj. Kubilaj był wnukiem Czyngis-chana, władcą imperium ciągnącego się od Chin po Irak i Rosję. Marko twierdzi, że mongolski cesarz, bardzo zainteresowany chrześcijaństwem, poprosił braci o doręczenie papieżowi listu, w którym prosił go o przysłanie “stu mędrców” w celu głoszenia Ewangelii wśród jego poddanych. Jedenaście lat później bracia znowu wyruszyli na wschód, zabierając ze sobą 17-letniego Marco. Niestety w podróż ruszyli w towarzystwie zaledwie dwóch mnichów – tylko tyle wydelegował Kościół. A i ci niebawem zawrócili. Jakiś czas później imperium Mongołów przyjęło islam.

Po co Bóg zostawił na świecie nas - chrześcijan?

Zadanie przekazywania błogosławieństwa narodom wyraził Pan Jezus w swojej arcykapłańskiej modlitwie posyłając swoich uczniów na świat: *"Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat;"* /Jan 17:15-18/. Tak więc, Pan Jezus nie prosił Ojca o zabranie nas-wierzących ze świata, ale o posłanie na świat! Wydaje się, że jedyną przyczyną, dla której po nawróceniu nie jesteśmy od razu zabierani do nieba, lecz żyjemy na ziemi jest wypełnienie zadania zanieśienia wieści o zbawieniu w Panu Jezusie do każdego narodu, języka i plemienia! Dopiero wtedy Jezus po nas powróci!



Tak jak nasz Pan, nie jesteśmy już z tego świata, ale jesteśmy posłani na ten świat i to w konkretnym celu. Jeśli naszym celem, lub inaczej skarbem – który gromadzimy, jest wypełnienie woli Boga, wówczas kochamy ludzi i jesteśmy gotowi do największych poświęceń. Jeśli co innego, to stajemy się jak poganie, którzy zabiegają o sprawy tego świata. A w końcu może się okazać, że będziemy „zwietrzałą solą”, która *„Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.”* /Mat.5,13/. I niestety historia misji, to często historia pojedynczych wierzących, czy niewielkich wspólnot, które przejęły się sercem Boga i podjęły się tego najważniejszego zadania, które On nam zlecił, podczas gdy często większość Kościoła nie przejmowała się milionami ludzi idącymi do Piekła!

Tak więc, jeśli Zbór (Kościół) nie jest misyjny, to nie tylko świadczy to o niedojrzałości, ale o śmiertelnej chorobie. Kościół, który nie jest misyjny – wcześniej czy później umiera! No bo po co Panu Bogu taki Kościół? Po co komu „zwietrzała sól”?

To tak jak w przykładzie z dwoma zbiornikami wodnymi w Palestynie. Jest tam jezioro Galilejskie i Morze Martwe. Rzeka Jordan przynosi wody pełne życia do jeziora Galilejskiego i potem wypływa dalej i wpada do Morza Martwego. Morze tylko przyjmuje te wody pełne życia i nic nie oddaje – i jest Martwe. Jezioro Galilejskie bierze i oddaje, a życie w nim aż kipi! Tak jest i z Kościołem – jeśli nie oddaje, umiera! Jeśli oddaje – żyje i daje życie!

Dlaczego Pan Jezus jeszcze nie powrócił?

Czy pragniemy powrotu naszego Pana? Owszem bardzo i przecież tak często modlimy się: *„Przyjdź królestwo twoje...”* /Mt 6:10/ A kiedy to królestwo przyjdzie? *„I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec.”* /Mt 24:14/. Więc nasz Pan powróci wtedy, kiedy wykonamy zadanie, które nam zostawił do wykonania. Modlimy się: *„Amen, przyjdź Panie Jezu!”* /Obj 22,20/, ale czy jesteśmy posłuszni, aby to przyjscie przygotować?

Nie naszą sprawą jest wiec roztrząsać, dociekać kiedy Pan powróci, ale przysłuchać się temu, co on odpowiedział swoim uczniom, na pytanie o jego powrót: *“Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.”* /Dz.Ap. 1:8/ A więc mamy być świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. Zwróćcie uwagę na „i”. Nie jest powiedziane „najpierw” lub „potem”, ale wszystkie te obszary są równoczesną odpowiedzialnością Kościoła.

Niektórzy mówią, że ewangelizacja i misja to jest to samo. NIE! To nie to samo. Misja zawsze wiąże się z przekroczeniem pewnych granic fizycznych czy kulturowych (Samaria i krańce ziemi), ewangelizacja zaś dotyczy swojego środowiska (Jerozolimy i Judei). Najgorsze jest jednak używanie ewangelizacji, jako wymówki przed misją – często za tym może się kryć po prostu chęć zbudowania „własnego królestwa” – własnego Zboru, Kościoła, stworzenie pewnej twierdzy bezpieczeństwa, czyli troszczenie się, tak naprawdę o siebie, zamiast bycie posłusznym Panu! Jak wtedy możemy modlić się *„Przyjdź królestwo twoje...”*?

Jak Bóg zachęca do wykonania Jego woli?

Minęło prawie 2000 lat, a polecenie Pana Jezusa nie zostało wykonane. Jego błogosławieństwo nie dotarło do wszystkich języków świata, wszystkich narodów.

Ludzkość od początku miała skłonność do własnego rozumienia woli Bożej, do własnego sposobu podobań się Bogu, do osiadłego trybu życia, które dawało poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Już Noemu i jego synom Bóg powtórzył to, co kiedyś powiedział i do Adama: „*napelniajcie ziemię*” /1 Mój 9,1/. Ludzkość popotopowa zaś zdecydowała się zbudować sobie miasto i wieżę, „*abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi!*” /1Moj 11,4/. Dlatego Bóg zszedł i interweniował, pomieszał im języki „*I rozproszył ich Pan stamtąd po całej ziemi!*” /1Moj 11,8/. Powstały w ten sposób narody i Boża wola wypełniła się.

Pan Bóg troszczył się przez cały czas o te narody, a historia z nieposłusznymi ludźmi powtórzyła się kilka tysięcy lat później, gdy Pan Jezus w swoim ostatnim poleceniu (testamencie) wysłał Apostołów na

cały świat. Czytając Dzieje Apostolskie można odnieść wrażenie, że uczniowie poważnie wzięli to sobie do serca. Jednak patrząc uważnie ze zdziwieniem widzimy, że wcale nie myśleli o wykonaniu polecenia swojego Pana. Budowali po prostu Kościół w Jerozolimie, i ta praca w całości ich pochłonęła. Tu mieli tak wiele do zrobienia, do nauczenia, do uporządkowania, że nie mieli czasu myśleć o świecie. Budowali swoją twierdzę, „swoje miasto” w Jerozolimie, tu mieli poczucie stabilności.

Co prawda, bardzo dobrze zaczęli, ale nie mieli wcale zamiaru ruszać się poza granice Jerozolimy (ograniczyli się do ewangelizacji). Tak minęło około 15 lat. I tak jak wcześniej potrzeba było interwencji Pana Boga, aby ludzie się ruszyli z miejsca, aby obietnica dana Abrahamowi stała się udziałem Samarytan i pogan.

Pierwsza interwencja, to prześladowania: „*W owym czasie rozpoczęło się wielkie prześladowanie zboru w Jerozolimie i wszyscy, z wyjątkiem apostołów, rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii.*” /Dz 8,1/ W ten sposób chrześcijaństwo uciekając przed śmiercią stali się nośnikami życia dla innych. Tak Dobra Nowina dotarła do Samarytan.

Druga interwencja Pana Boga, to lekcja udzielona Piotrowi. Pan w widzeniu kazał mu jeść zwierzęta uznane za nieczyste, a potem zaaranżował pobyt apostoła u pierwszego poganina – setnika Korneliusza. „*Dopiero wtedy jakby otworzyły się Piotrowi oczy i stwierdził: ‘Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje’*” /Dz 10,34-35/. Czyż nie dziwne to słowa w ustach apostoła, który przez trzy lata uczył się u samego Mistrza?

Ponieważ Apostołowie ciągle nie podejmowali kroków w kierunku misji Bóg powołał kogoś innego spoza ich grona, aby zaniósł Ewangelię poganom. Tak o tym świadczy sam Paweł: „*rzekł do mnie: Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan.*” /Dz 22,21/. W końcu Bóg znalazł człowieka oddanego narodom.

Jak będzie wyglądać wykonane zadanie?

W końcu Pan Bóg dzięki posłuszeństwu swoich uczniów zrealizuje swój odwieczny plan. Obietnica dana Abrahamowi (o błogosławieniu wszystkim narodom) zostanie zrealizowana. To wypełnienie obietnicy zobaczył Jan: „*Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego,*

Jak posłuszny Kościół miał wpływ na świat!

W 1719 roku podczas podróży dookoła Europy 18-letni hrabia Zizendorf został głęboko poruszony podczas oglądania obrazu Domenico Feti, który przedstawiał Chrystusa w koronie cierniowej. Pod tym umieszczony był napis: “To wszystko uczyniłem dla Ciebie, a co ty uczynisz dla mnie?” To był dla niego moment przełomowy. Zrezygnował z pracy w strukturach władzy w swojej ojczyźnie, Saksonii i oddał się całkowicie na służbę Chrystusowi. Niedługo później przyjął na swoje ziemie pierwszych 10 prześladowanych uchodźców z Moraw. Uchodźców przybywało. W 1727 roku 300 osobowa grupa przeżyła szczególne wydarzenie z Bogiem, kiedy to odczuto Boże powołanie do misji i głoszenia Ewangelii “aż po krańce świata”. Tak rozpoczął się ruch misyjny wspólnoty, której pełna poświęcenia miłość i całkowite oddanie pracy ewangelizacyjnej nie znajdują sobie równych na przestrzeni całej historii misji”. Podczas złotego wieku pracy misyjnej (lata 1732-1742) ze wspólnoty liczącej około 600 członków wyjechało ponad 70 misjonarzy. Dotarli oni do Wysp Dziewiczych, Grenlandii, Laponii, Surinamu, nad Zatokę Gwinejską, na południe Afryki, do Indian Ameryki Północnej, na Cejlon, do Rumunii i Konstantynopola!

który siedzi na tronie, i u Baranka.” /Obj 7:9-10/ Tak wygląda niebo – ludzie z wszystkich narodów, ludów i języków uwielbiający Boga!

To Niebo jest dopiero ostatecznym wypełnieniem obietnicy danej Abrahamowi. Tam to: *„bramy jego nie będą zamknięte w dzień, bo nocy tam nie będzie; i wniosą do niego sławę i dostojęstwo narodów.” /Obj 21,25-26/*. Każdy naród, oraz każdy język będzie miał swojego przedstawiciela. I w tak różnorodny sposób, Bóg będzie uwielbiony przez wszystko, co najlepsze w każdym z narodów.

W rzeczywistości będzie to już jeden naród. Historia zatoczy pełne koło. Pan już teraz na nowo tworzy jeden naród – Naród Boży: *„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości;” /1P 2,9/*.

Ten kraj powinien posyłać misjonarzy ...

A my Polacy, czy przejmujemy się poleceniem naszego Pana i staniemy się błogosławieństwem dla narodów, które nie znają ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa?

Robert Boryczka